



## Rozdział 1

# KSIĄŻKA Z OKNA



PLASK!

Na samym środku chodnika, tuż przed Tiril i Oliverem, wylądowała książka. O mały włos trafiłaby Ottona w ogon lub Olivera w głowę.

Wszyscy troje podnieśli wzrok. Mewa poderwała się ze słupa energetycznego, ale poza tym nikogo nie było widać.

– Musiała wypaść z okna – powiedziała Tiril.

Wskazała palcem na otwarte okno na drugim piętrze domu stojącego tuż obok.

Oliver podniósł książkę. Była ciężka, miała pewnie kilkaset stron. Na okładce widniały

jakieś japońskie czy chińskie znaki oraz zdjęcie ubranej w pelerynę postaci, która trzymała oburącz miecz. Postać miała na głowie kaptur, a twarz zasłaniała jej czarna chustka, tak że widać było jedynie oczy.

– Książka o ninjach – powiedziała Tiril.

Oliver zaczął ją przeglądać. W środku były niezrozumiałe znaki i symbole.

Tiril znów podniosła wzrok na okno.

– To mogło być niebezpieczne – zauważyła.

– Ktoś z nas mógł zemdleć, gdyby spadła mu na głowę.

– Weźmiemy ją na górę i powiemy, że książek nie należy wyrzucać przez okno – dodał Oliver.

Mocno zatrzaskał książkę i wszedł przez bramę prowadzącą na podwórko za budynkiem. Tiril i Otto udali się za nim.



Gdy znaleźli się na podwórku, nagle otwo-  
rzyły się drzwi, z których wypadł mężczyzna  
z żółtą kurtką przewieszoną przez ramię.

Oliver pokazał mu książkę.

– Czy to pan zgubił... – zaczął, lecz niezna-  
jomy szybko go minął.





– Proszę zaczekać! – zawołała Tiril, na wypadek, gdyby nie dosłyszał pytania Olivera.

Mężczyzna nie przejął się nią. Wybiegł przez bramę i poszedł dalej ulicą. Otto ruszył za nim, ale Tiril go zatrzymała.

Drzwi, przez które wybiegł nieznajomy, lekko się przykknęły. Oliver podszedł do nich i je otworzył.

– Co za nieuprzejmy człowiek – powiedział.



Weszli do budynku i zobaczyli, że znajdują się w szerokim korytarzu pełnym drzwi, na których wisały tabliczki z nazwami różnych firm.

– To nie wygląda na budynek mieszkalny – spostrzegła Tiril. – Same biura.

– Musimy wejść na drugie piętro – stwierdził Oliver.

Wbiegli po schodach i dotarli do długiego korytarza, gdzie znaleźli jeszcze więcej drzwi.

Wspólnie obliczyli, z którego biura musiała wypaść książka. Te drzwi były identyczne jak wszystkie inne na korytarzu, przeszklone chropowatą szybą. Na przyklejonej tabliczce widniało nazwisko: Ruriko Hansen.

Szkło brzęknęło, kiedy Tiril zapukała do drzwi, ale nikt im nie otworzył. Chwilę odczekała i już miała zapukać ponownie, gdy nagle w środku zapaliło się światło. Czekali na cień człowieka za nieprzezroczystą szybą, ale nic się nie stało.

– Spróbuj jeszcze raz – zaproponował Oliver.

Tiril znów zapukała, tym razem nieco mocniej, ale ze środka nadal nie dochodził żaden dźwięk. Oliver chwycił klamkę, wcisnął ją i pchnął drzwi.

Zajrzeli do środka.



Pomieszczenie było pełne książek – stały na regałach, leżały w stertach na podłodze, na biurku i na parapetach.

– Halo? – odezwała się Tiril.

Cienkie franki poruszyły się na wietrze z otwartego okna, ale nikt jej nie odpowiedział.



Oliver zerknął na lampę pod sufitem i wcisnął włącznik na ścianie. Światło zgasło i się zapaliło.



– Dziwne – powiedział i rozejrzał się dookoła. – Nikogo tu nie ma, więc jak światło się włączyło?